

# Petersburg



ADAM MICKIEWICZ

DZIADÓW CZĘŚCI III USTĘP

## Petersburg

Za dawnych greckich i italskich czasów  
Lud się budował pod przybytkiem Boga,  
Nad źródłem nimfy, pośród świętych lasów,  
Albo na górach chronił się od wroga.  
Tak zbudowano Ateny, Rzym, Spartę. —  
W wieku gotyckim<sup>1</sup> pod wieżą barona<sup>2</sup>,  
Gdzie była cała okolic obrona,  
Stawały chaty do wałów przyparte;  
Albo pilnując spławnej rzeki cieków  
Rosły powoli z postępami wieków.  
Wszystkie te miasta jakieś bóstwo wzniosło,  
Jakiś obrońca lub jakieś rzemiosło.

Ruskiej stolicy jakież są początki?  
Skąd się zachciało sławiańskim tysiącom  
Leżć w te ostatnie swoich dzierżaw kątki  
Wydarte świeżo morzu i Czuchoićcom<sup>3</sup>?  
Tu grunt nie daje owoców ni chleba,  
Wiatry przynoszą tylko śnieg i sloty;  
Tu zbyt gorące lub zbyt zimne nieba,  
Srogie i zmienne jak humor despoty!  
Nie chcieli ludzie; — błotne okolice  
Car upodobał, i stawić rozkazał,  
Nie miasto ludziom, lecz sobie stolicę:  
Car tu wszechmocność woli swej pokazał. —

W głąb ciekłych piasków i błotnych zatorów  
Rozkazał wpędzić sto tysięcy palów  
I wdeptać ciała stu tysięcy chłopów.  
Potem, na palach i ciałach Moskałów  
Grunt założywszy, inne pokolenia  
Zaprzągl do taczek, do wozów, okrętów,  
Sprowadzać drzewa i sztuki kamienia  
Z dalekich lądów i z morskich odmętów<sup>4</sup>.

Przypomniał Paryż — wnet paryskie place  
Kazał budować. Widział Amsterdamy —  
Wnet wodę wpuścił i porobił tamy.

Dziedziczo, Sztuka  
Miasto, Kosja

Władza

Błoto

Zbrodnia, Krew

Sztuka

<sup>1</sup>wiek gotycki — średniowiecze. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup>baron — tu w znaczeniu: średniowieczny pan feudalny. [przypis redakcyjny]

<sup>3</sup>Wydarte świeżo morzu i Czuchoićcom — Finowie, po rosyjsku zwani Czuchoićcami albo Czuchnami, mieszkali na brzegach błotnistych Newy, gdzie potem założono Petersburg. [przypis autorski]

<sup>4</sup>Z dalekich lądów i z morskich odmętów — u wielu historyków znaleźć można opisanie założenia i budowania Petersburga. Wiadomo, iż mieszkańców do tej stolicy gwałtem spędzano i że ich więcej niż sto tysięcy w czasie budowania wymarło. Granit i marmur zwożono morzem ze stron dalekich. [przypis autorski]

Słyszał, że w Rzymie są wielkie pałace —  
Pałace stają. Wenecka stolica,  
Co w pół na ziemi, a do pasa w wodzie  
Pływa jak piękna syrena—dziewica,  
Uderza cara — i zaraz w swym grodzie  
Porzwał błotniste kanałami pole,  
Zawiesił mosty i puścił gondole.  
Ma Wenecyją, Paryż, Londyn drugi,  
Prócz ich piękności, poloru, żeglugi.  
U architektów sławne jest przysłowie:  
Że ludzi ręką był Rzym budowany,  
A Wenecyją stawili bogowie;  
Ale kto widział Petersburg, ten powie:  
Że budowały go chyba Szatany.

Bóg, Szatan

Ulice wszystkie ku rzece pobiegły:  
Szerokie, długie, jak wąwozy w górach  
Domy ogromne: — tu głazy, tam cegły,  
Marmur na glinie, glina na marmurach;  
A wszystkie równe i dachy, i ściany,  
Jak korpus wojska na nowo ubrany.  
Na domach pełno tablic i napisów:  
Śród pism tak różnych, języków tak wielu,  
Wzrok, ucho błądzi, jak w wieży Babelu.  
Napis: Tu mieszka Achmet, Chan Kirgisów,  
Rządzący polskich spraw departamentem  
Senator. — Napis: „Tu monsieur Żoko  
Lekcje daje paryskim akcentem,  
Jest kuchtą dworskim, wódczanym poborcą,  
Basem w orkiestrze, przy tym szkół dozorcą.”  
Napis: „Tu mieszka Włoch Piacere Gioco.  
Robił dla frejlin Carskich salcesony,  
Teraz panieński pensjon otwiera.”  
Napis: „Mieszkanie pastora Dienera,  
Wielu orderów Carskich kawalera.  
Dziś na kazanie wyklada z ambony,  
Że Car jest Papież z Boskiego ramienia,  
Pan samowładny wiary i sumnienia.  
I wzywa przy tym braci kalwinistów,  
Socynijanów i anabaptystów,  
Aby jak każe Imperator ruski  
I jego wierny Alijant, Król pruski,  
Przyjąwszy nową wiarę i sumnienie,  
Wszyscy się zeszli w jedno zgromadzenie<sup>5</sup>.”  
Napis: „Tu stroje damskie” — dalej: „Nuty”;  
Tam robią: „Dzieciom zabawki” — tam: „Knuty”.

Wieża Babel

Urzędnik, Władza

Religia

W ulicach koczają, karety, landary  
Mimo ogromu i bystrego lotu  
Na łyżwach błysną, znikną bez łoskotu,  
Jak w panorama czarodziejskie mary.

Zima

<sup>5</sup>Wszyscy się zeszli w jedno zgromadzenie — wyznania, które się odłączyły od Kościoła katolickiego, są protegowane szczególnie w Rosji; naprzód stąd, iż zwolennicy tych wyznań z łatwością przechodzą na wiarę grecką za przykładem niemieckich księżniczek i księżąt; potem, że pastorowie są najlepszą podporą despotyzmu, wmawiając ludowi ślepe posłuszeństwo dla władzy świeckiej, nawet w rzeczach sumnienia, w których katolicy odwołują się do decyzji Kościoła. Wiadomo, iż wyznania auszburskie i genewskie na rozkaz króla pruskiego połączyły się w jeden Kościół. [przypis autorski]

Na kozłach koczów angielskich brodaty  
 Siedzi woźnica; szron mu okrył szaty,  
 Brodą i wąsy, i brwi; biczem wali;  
 Przodem na koniach lecą chłopcy mali  
 W kozuchach, istne dzieci Boreasza;  
 Świszczą piskliwie i gmin się rozprasza,  
 Pierzcha przed koczem saneczek gromada,  
 Jak przed okrętem białych kaczek stada.  
 Tu ludzie biegą, każdego mróz goni,  
 Żaden nie stanie, nie patrzy, nie gada;  
 Każdego oczy zmrużone, twarz blada;  
 Każdy trze ręce i zębami dzwoni,  
 I z ust każdego wyzioniona para  
 Wychodzi słupem, prosta, długa, szara.  
 Widząc te dymem buchające gminy,  
 Myślisz, że chodzą po mieście kominy<sup>6</sup>.  
 Po bokach gminnej cisnącej się trzody  
 Ciągną poważnie dwa ogromne rzędy,  
 Jak procesyje w kościelne obrzędy  
 Lub jak nabrzeżne bystrej rzeki lody.  
 I gdzież ta zgraja wlecze się powoli,  
 Na mróz nieczuła jak trzoda soboli? —  
 Przechadzka modna jest o tej godzinie;  
 Zimno i wietrzno, ale któż dba o to!  
 Wszak Cesarz tędy zwykł chodzić piechoto,  
 I cesarzowa, i dworu mistrzynie.  
 Idą marszałki, damy, urzędniki,  
 W równych abcugach<sup>7</sup>: pierwszy, drugi, czwarty,  
 Jako rzucane z rąk szulera karty,  
 Króle, wyżniki, damy i niżniki<sup>8</sup>,  
 Starki i młodki, czarne i czerwone,  
 Padają na tę i na ową stronę,  
 Po obu stronach wspaniałej ulicy,  
 Po mostkach lśnącym wysłanych granitem.  
 A naprzód idą dworscy urzędnicy:  
 Ten w futrze ciepłym, lecz na wpół odkrytem,  
 Aby widziano jego krzyżów cztery;  
 Zmarznie, lecz wszystkim pokaże ordery,  
 Wyniosłym okiem równych sobie szuka  
 I, gruby, pełźnie wolnym chodem żuka,  
 Dalej gwardyjskie modniejsze młokosy,  
 Proste i cienkie jak ruchome piki,  
 W pół ciała tego związane jak osy.  
 Dalej z pochyłym karkiem czynownicy,  
 Spode łba patrzą, komu się pokłonić,  
 Kogo nadeptać, a od kogo stronić;  
 A każdy giętki, we dwoje skurczony,  
 Tuląc się pełzną jako skorpiony.  
 Pośrodku damy jako pstre motyle,  
 Tak różne płaszczce, kapelusów tyle;  
 Każda w paryskim świeci się stroiku  
 I nóżką miga w futrzanym trzewiku,  
 Białe jak śniegi, rumiane jak raki. —

Dwór, Dworzanin

Urzędnik, Próżność

Fircyk

Urzędnik

<sup>6</sup>Myślisz, że chodzą po mieście kominy. Para z ust wychodząca w czasie tegich mrozów daje się widzieć w kształcie słupa, długiego częstokroć na kilka łokci. [przypis autorski]

<sup>7</sup>W... abcugach — (z niem.) w odstępach. [przypis redakcyjny]

<sup>8</sup>wyżniki... niżniki — dawne nazwy figur w kartach. [przypis redakcyjny]

Wtem dwór odjeżdża; stanęły orszaki.  
Podbiegły wozy, ciągnące jak statki  
Obok pływaczów w głębokiej kąpieli.  
Już pierwsi w wozy wsiedli i zniknęli;  
Za nimi pierzchły piechotne ostatki.  
Niejeden kaszłem suchotniczym stęknie,  
A przecież mówi: „Jak tam chodzić pięknie!  
Cara widziałem, i przed Jenerałem  
Nisko kłaniałem, i z paziem gadałem!”

Szło kilku ludzi między tym natłokiem,  
Różni od innych twarzą i odzieniem,  
Na przechodzących ledwo rzuca okiem,  
Ale na miasto patrzą z zadumieniem.  
Po fundamentach, po ścianach, po szczytach,  
Po tych żelazach i po tych granitach  
Czepiają oczy, jakby próbowali,  
Czy mocno każda cegła osadzona;  
I opuścili z rozpaczą ramiona,  
Jak gdyby myśląc: człowiek ich nie zwali!  
Dumali — poszli — został z jedenastu  
Pielgrzym<sup>9</sup> sam jeden, zaśmiał się złośliwie,  
Wzniósł rękę, ścisnął i uderzył mściwie  
W głaz, jakby groził temu głazów miastu.  
Potem na piersiach założył ramiona  
I stał dumając, i w cesarskim dworze  
Utkwił źrenice dwie jako dwa noże;  
I był podobny wtenczas do Samsona,  
Gdy zdradą wzięty i skuty więzami  
Pod Filistynów dumał kolumnami.  
Na czoło jego nieruchome, dumne  
Nagły cień opadł, jak całun na trumnę,  
Twarz blada strasznie zaczęła się mroczyć;  
Rzekłbyś, że wieczór, co już z niebios spadał,  
Naprzód na jego oblicze osiadał  
I stamtąd dalej miał swój cień roztoczyć.

Po prawej stronie już pustej ulicy  
Stał drugi człowiek — nie był to podróżny,  
Zdał się być dawnym mieszkańcem stolicy;  
Bo rozdawając między lud jałmużny,  
Każdego z biednych po imieniu witał,  
Tamtych o żony, tych o dzieci pytał.  
Odprawił wszystkich wsparł się na granicie  
Brzeźnych kanałów i wodził oczyma  
Po ścianach gmachów i po dworca szczycie,  
Lecz nie miał oczu owego pielgrzyma;  
I wzrok wnet spuszczał, kiedy szedł z daleka  
Biedny, żebrzący żołnierz lub kaleka.  
Wzniósł w niebo ręce, stał i dumał długo —  
W twarzy miał wyraz niebieskiej rozpaczy.  
Patrzył jak anioł, gdy z niebios posługą  
Między czyscowe dusze zstąpić raczy:  
I widzi całe w męczarniach narody,  
Czuje, co cierpią, mają cierpieć wieki —

Rozpacz

Pielgrzym, Samotnik,  
Nienawiść

Oko

Spolecznik, Miłosierdzie

Cierpienie, Miłosierdzie,  
Łzy, Anioł

<sup>9</sup>Pielgrzym — Konrad o znamionach Mickiewicza. [przypis redakcyjny]

I przewiduje, jak jest kres daleki  
Tylu pokoleń zbawienia — swobody.  
Oparł się płacząc na kanałów brzegu,  
Łzy gorzkie biegly i zginęły w śniegu;  
Lecz Bóg je wszystkie zbierze i policzy,  
Za każdą odda ocean słodczy.

Późno już było, oni dwaj zostali,  
Oba samotni, i chociaż odlegli,  
Na koniec jeden drugiego postrzegli,  
I długo siebie nawzajem zważali.  
Pierwszy postąpił człowiek z prawej strony:  
„Bracie, rzekł, widzę, żeś tu zostawiony  
Sam jeden, smutny, cudzoziemiec może;  
Co ci potrzeba, rozkaż w Imię Boże<sup>10</sup>;  
Chrześcijaninem jestem i Polakiem,  
Witam cię Krzyża i Pogoni znakiem”.

Miłosierdzie, Polak

Pielgrzym, zbyt swymi myślami zajęty,  
Otrząsnął głową i uciekł z wybrzeża;  
Ale nazajutrz, gdy myśli swych męty  
Z wolna rozjaśnia i pamięć odświeża,  
Nieraz żałuje owego natręta;  
Jeśli go spotka, pozna go, zatrzyma;  
Choć rysów jego twarzy nie pamięta,  
Lecz w głosie jego i w słowach coś było  
Znanego uszom i duszy pielgrzyma —  
Może się o nim pielgrzymowi śniło.

Przeczcucie

---

<sup>10</sup>w *Imię Boże* — jest to zatem człowiek zapowiedziany Konradowi przez ks. Piotra, zob. wyżej VIII 632.  
[przypis redakcyjny]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisałeś w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dziady-dziadow-czesci-iii-ustep-petersburg>

Tekst opracowany na podstawie: Adam Mickiewicz, *Dziady cz. 1-4*, Czytelnik, Warszawa 1974

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Olga Sutkowska, Stanisław Pigoń.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).